

## Hegemonia i opór

Elementem, który możemy wskazać na poziomie najbardziej podstawowym i elementarnym, jest wola bycia przeciw. (HARDT, NEGRI 2005: 77)

Wyzwania rzucone współczesnej globalizacji przez członków ruchu alterglobalistycznego uzmysłowiły wielu ludziom, że nie można traktować świata jak „wielkiego supermarketu”, w którym wszystko jest na sprzedaż, a absolutny prym wiedzy logika „niewidzialnego” rynku. Globalni rebelianci rozpoczęli otwartą walkę o „pełnię praw”, „demokratyzację demokracji” i „globalizację globalizacji”. Jak zostało powiedziane w poprzednich rozdziałach, ich działania to odpowiedź na negatywne i palące problemy współczesnego świata: ubóstwo i asymetrię pomiędzy strefami bogactwa oraz biedy, kryzysy ekonomiczne, wysysk pracowników przez wielkie korporacje, wojny, degradację środowiska naturalnego, dyskryminację społeczną. Określanie wspólnego wroga i znalezienie wspólnego języka protestu stały się ważnymi zadaniami politycznymi realizowanymi przez alterglobalistów.

Aktywiści ruchu alterglobalistycznego nie tylko zakwestionowali zastaną rzeczywistość społeczną. Ich „gniew” zaowocował licznymi strategiami oporu, które zostały wymierzone w *status quo* globalnego kapitalizmu i demokracji rozumianej jako konsensus większości, która z reguły wyklucza to, co marginalne lub peryferyjne. Jak określili to Michael Hardt i Antonio Negri, sekwencje zdarzeń z udziałem alterglobalistów uzewnętrzniły nowe figury oporu przeciwko globalnemu „Imperium” (Hardt, Negri 2005: 77), w wyniku, których bunt przekroczył granice dotychczasowych sprzeciwów społecznych. Alterglobaliści zaszokowali wszystkich skalą buntu, postępując zgodnie z zasadą, że walka musi być globalna, tak samo jak globalny jest dzisiejszy system społeczny. Nowa fala kontestatorów, usieciowionych i zlinkowanych na internetową modłę, a także wprawnych w stos-

waniu dość zróżnicowanych metod walki, zaczęła domagać się radykalnych zmian systemowych. Nie bez przyczyny więc antykapitalistyczny dyskurs pozostaje znakiem rozpoznawalnym całego ruchu alterglobalistycznego. Wyraźnie bowiem antyautorytarne praktyki kłócą się z „wszechwładzą rynku” oraz „transnarodowymi interesami mocarstw państwowych i korporacji”. Za swoistą ilustrację tego transnarodowego oporu, któremu alterglobaliści nadali priorytetowe znaczenie, mogą posłużyć słowa Ralfa Dahrendorfa na temat nowocześniejszego konfliktu społecznego:

Tak więc mamy wzrost i mamy ubóstwo. Wymagania stawiane przez innowacje konkurują z żądaniem sprawiedliwości. Takie antynomie dają przedsmak nowoczesnego konfliktu społecznego. (...) jedni ludzie poświęcają całą swoją energię wytworzeniu bogactwa, a inni rozszerzaniu praw obywatelskich, na ogół zaś obie strony zwalczają się wzajem. Rzecz to tym dziwniejsza, że wcale nie nieuchronna. Wolność potrzebuje i dobrej koniunktury, i obywateli w pełnym tego słowa znaczeniu, chociaż być może powszechność praw obywatelskich jest warunkiem trwałości bogactwa narodów. Ale rzadko zdarzają się takie chwile w historii, gdy jedno i drugie rozwija się dzięki jakiejś jednej spójnej kompozycji założeń politycznych lub choćby jakiejś ich części. Na ogół ci, co głoszą „więcej wyboru”, i ci, którzy chcą „więcej praw dla wszystkich”, wzajem się nie trawia. (Dahrendorf 1993: 9)

Ma rację Dahrendorf, pisząc, że w zglobalizowanym świecie nie odnajdziemy już konfliktów w klasycznym sensie. Ich podstawą nie jest już klasowość, lecz prawa obywatelskie, polityczne i społeczne. Obecnie ludzie walczą o uznanie równości kobiet i mniejszości, występują przeciwko skażeniu środowiska, domagają się rozbrojenia świata. Niemiecki socjolog jednoznacznie stwierdza, że podstawą tych działań jest obywatelskość i nowe linie antagonizmów przechodzące między „nowymi posiadającymi a nowymi nieposiadającymi” (Dahrendorf 1993: 249). Konflikt, co zaznaczył David Ost, jest kluczowy nie tylko dla opozycyjnych ruchów społecznych, ale traktowany jest jako punkt wyjścia dla polityki *par excellence* (Ost 2007: 171). Protesty alterglobalistów, uwikłane w różne kwestie i wymierzone przeciwko całemu dominującemu systemowi, zdają się potwierdzać taki stan rzeczy.

Jak sugerują Ernesto Laclau i Chantal Mouffe, nowe ruchy społeczne są najlepszym dowodem na uznanie nieusuwalności antagonizmu ze współczesnej kultury (Laclau, Mouffe 2007: 217). Ich zdaniem dzisiejsze ruchy społeczne wypełniają polityczną niszę, która



powstała dzięki zacieraniu się granic pomiędzy lewicą a prawicą, co w rzeczywistości pozostaje podstawowym problemem dla demokracji. Laclau i Mouffe prowokacyjnie głoszą, że „programy wszystkich partii są zasadniczo takie same” (Laclau, Mouffe 2005: 125). W tym upatrują także przyczynę wzrostu popularności ruchów społecznych. Według alterglobalistów partie lewicowe i prawicowe same są zaangażowane w budowanie neoliberalnego dyskursu i wciągnięte w budowanie społeczeństwa obywatelskiego, ale opartego na demokracji przedstawicielskiej, w której nie ma miejsca dla radykalnych politycznych grup. W oficjalnych debatach dylematy polityczne są odbierane jako zagadnienia „techniczne”, które powinny być rozwiązywane przez „ekspertów”, a nie przez „zwykłych” obywateli. W oczywisty sposób klóci się to z ideami radykalnej demokracji i demokracji bezpośredniej, artykułowanymi w różny sposób przez alterglobalistów. Paradoksalnie więc głoszony przez polityków brak alternatywy dla hegemonii neoliberalizmu wzmagają gwałtowny opór i krytykę ruchu domagającego się globalnej sprawiedliwości. Według Laclau i Mouffe konflikty są integralnymi elementami pluralistycznej polityki demokratycznej i nie da się ich w żaden sposób wyeliminować:

Utrzymujemy, że bez konfliktu i podziału pluralistyczna polityka demokratyczna byłaby niemożliwa. Wiata w to, że ostateczne rozwiązanie konfliktów jest możliwe – nawet jeśli ma to być asymptotyczne zbliżanie się do regulatywnej idei racjonalnego konsensusu – nie dostarcza koniecznego horyzontu dla demokratycznego projektu, ale, przeciwnie, naraża go na ryzyko. Postrzegana bowiem w ten sposób pluralistyczna demokracja staje się „samoodrzucającym się ideałem”, ponieważ moment jej ustanowienia równałby się jej rozpadowi. Właśnie w związku z tym podkreślamy, że vitalność demokratycznej polityki wymaga uznania tego, że jakkolwiek konsens jest efektem hegemonicznej artykulacji i że zawsze istnieje „zewnątrze” stanowiące opór jego pełnemu urzeczywistnieniu. (Laclau, Mouffe 2007: 217–218).

Nie można nie dostrzec, że Laclau i Mouffe skłaniają się do konkluzji, że walka nowych ruchów społecznych jest wyrazem występowania wielu ognisk antagonizmów. Tak jak wspomniany przeze mnie wcześniej Ralf Dahrendorf, stoją oni na stanowisku, że antagonizmy te koncentrują się przede wszystkim wokół takich kwestii, jak płeć, rasa, problemy życia i śmierci, ekologia czy środowisko naturalne. W rozumieniu alterglobalistów postulaty „sprawiedliwości ekologicznej”, „niezależności ekonomicznej”, „autonomii grup społecznych”, „respektowania praw pracowniczych” lub „utrzymania pokoju na

świecie” wiążą się z walką o całkowitą demokratyzację wszystkich stosunków społecznych. Taktyka oporu, wypracowana pod wpływem współczesnego modelu konfliktowego, stała się więc czytelna i, co nie jest bez znaczenia, decydująca o specyficie działań zbiorowych inicjowanych przez krytyków neoliberalnej globalizacji.

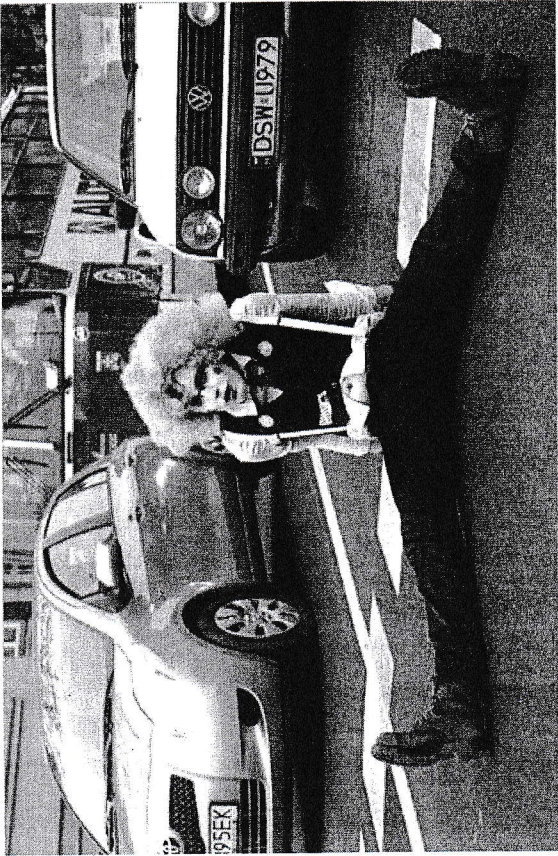
## Polityka ulicy

„Czyje ulice? Nasze ulice!” – między innymi z takim zawołaniem na ustach szli protestujący w Seattle, a później w Pradze, Barcelonie, Genui, Heiligendam i Toronto. Te same okrzyki usłyszałem w Kopenhadzie i innych miejscach protestu, których jako badacz byłem świadkiem. Niekiedy przeradzały się one – jak chociażby w Poznaniu w trakcie demonstracji w obronie Rozbratu czy w Katowicach podczas demonstracji przeciwko III Europejskiemu Kongresowi Gospodarczemu – w równie głośne: „Odzyskujemy miasta!”. Wielokrotnie mówiono mi, że krytyka neoliberalizmu i kapitalizmu jest najbardziej wymowna w trakcie organizowanych manifestacji. To, co usłyszałem w rozmowach z aktywistami, realizowało się później w sugestywnym języku protestu – masowym, ulicznym buncie i aktywnym sprzeciwie wobec wszystkiego, co zostało narzucone przez konsumpcyjne społeczeństwo naszych czasów. Przypuszczalnie te radykalne działania stanowią najbardziej wyrazistą cechę ruchu alterglobalistycznego.

Wiele wskazuje, że bezpośredniej, zarówno ideologicznej, jak i praktycznej podbudowy do tego typu wystąpień dostarczył powstały na początku lat 90. XX wieku w Londynie międzynarodowy ruch o nazwie *Reclaim the Streets* (*Odebrać ulice*). Późniejsze akcje alterglobalistyczne, które miały swoje własne scenariusze działań, wykorzystały ogólne strategie zaprezentowane właśnie przez *Reclaim the Streets*. Zresztą, na co wskazują analizy kulturowe ruchu (np. Smith 2004: 157; Juris 2008a: 42–44; Antoniewicz 2010: 43–44), wielu aktywistów z *Reclaim the Streets* włączyło się w organizowanie protestów alterglobalistycznych. *Reclaim the Streets* był miejskim ruchem społecznym zorientowanym na walkę z neoliberalną globalizacją. Jego celem była kampania o prawo do przestrzeni publicznej, która byłaby wolna od korporacyjnych znaczeń.

Na samym początku *Reclaim the Streets* był krytyczną reakcją na „kulturę samochodu, a także rozbudowę sieci dróg i autostrad” (Smith 2004: 157). Walka o przestrzeń bez samochodu nie mogła być oddzielona od krytyki kapitalizmu, a samochód stał się wymownym sym-





Fot. 10. Klown blokuje drogę. Demonstracja w obronie klimatu podczas Międzynarodowej Konferencji Klimatycznej ONZ w Poznaniu (6 grudnia 2008 r.), fot. Katarzyna Jankowska

bolem, niechcianego (głównie przez anarchistów i radykalnie lewicowo nastawioną młodzież) globalnego kapitalizmu. Aktywiści z *Reclaim the Streets* usiłowali przejąć kontrolę nad ruchliwymi ulicami, ważniejszymi skrzyżowaniami, a nawet całymi odcinkami autostrad, urządzając na nich spontaniczne blokady, które przypominały raczej tłumne imprezy lub *balangi*:

W mgnieniu oka tłumy na pozór niezorganizowanych imprezowiczów zmieniają arterię komunikacyjną w surrealistyczny kojec dla dzieci. A oto jak to działa. Tak jak w przypadku imprez *rave*, miejsce kolejnej imprezy *Reclaim the Streets* do ostatniej chwili trzymane jest w sekrecie. Tysiące ludzi spotyka się w wyznaczonym punkcie miasta, skąd *en masse* ruszają do miejsca znanego tylko garstce organizatorów. Przed ich przybyciem ukradkiem przyjeżdża tam furgonetka, załadowana potężną aparaturą nagłaśniającą. Następnie blokuje się ruch za pomocą zainscenizowanej kolizji dwóch starych samochodów i bijatki kierowców albo jakiejś równie teatralnej metody. Inna technika polega na ustawianiu pośrodku drogi gigantycznego trójnogu, z którego szczytu zwisa samotny śmiałek – zerdzie rusztowania skutecznie uniemożliwiają przejazd samochodów, pozwalając jednak na w miarę swobodny ruch pieszych; ponieważ prze-

wrócenie konstrukcji spowodowałoby groźny upadek zawieszzonego u szczytu człowieka, policja zmuszona jest beczynnie obserwować dalszy rozwój wypadków. Z chwilą ustania ruchu kołowego droga zostaje ogłoszona „ulicą otwartą”. Ustawia się znaki z napisami: „Oddychaj”, „Przestrzeń wyzwolona”, „Obszar wolny od samochodów”. Wyciągnięta zostaje flaga *Reclaim the Streets* – piorun na wielobarwnym tle – i z głośników zaczyna płynąć muzyka najrozmaitszych gatunków, od najnowszych produkcji elektronicznych, po *What a Wonderful World* Louisa Armstronga. (Klein 2004: 330)

Z czasem program polityczny *Reclaim the Streets* rozwinął się na inne aspekty dotyczące upolitycznienia miejskich przestrzeni. Do postulatów zachowania nieskomercjalizowanych obszarów miasta dołączyły żądania ekologii miejskiej oraz ochrony przyrody. W połowie lat 90. *Reclaim the Streets* działał już nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale także w wielu miastach na świecie, na przykład w Nowym Jorku, San Francisco i Barcelonie (Chesters, Welsh 2004: 328). Szybko także stał się inspiracją dla innych inicjatyw o podobnym charakterze, jak chociażby dla *Masy Krytycznej*, czyli wieloosobowych przejazdów rowerzystów, którzy w tym samym czasie (przeważnie w ostatni piątek każdego miesiąca) i w różnych miejscach na świecie wyruszają na przejażdżkę po ulicach miast<sup>8</sup>.

Potrzeba silniejszej artykulacji tych miejskich taktów walki nastąpiła wraz z pojawieniem się ruchu alterglobalistycznego. Jednocześnie jego opór przeciwko neoliberalnej globalizacji wiąże się z dużym zaangażowaniem politycznym i starciem na płaszczyźnie ideologicznej. Jak przyznają alterglobaliści:

Ruch alterglobalistyczny jak najbardziej stawia sobie cele polityczne i jest bezpośrednio wplątany w politykę. (Filip, Inicjatywa „Stop Wojnie”, Pracownica Demokracja)

Ten ruch jest polityczny po prostu. Jeżeli protestujesz przeciwko temu, jak wygląda dzisiejszy świat na różnych płaszczyznach, na przykład na płaszczyźnie czysto ekonomicznej, militarnej czy jakis politycznych struktur, to uwikłany jesteś w politykę. To jest bardzo poważna polityka. Alterglobalizm jest polityką i nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

<sup>8</sup> Spotkania *Masy Krytycznej* organizowane są także w wielu miastach w Polsce, takich jak na przykład Warszawa, Poznań, Łódź, Kraków. Informacje o nich często są rozpowszechniane poprzez strony internetowe (kolejno: *Masa Krytyczna* w Warszawie – <http://www.masa.waw.pl/>, w Poznaniu – <http://poznanskamaskakrytyczna.blogspot.com/>, w Łodzi – <http://masakrytyczna.org/>, w Krakowie – <http://krakowskamasa.republika.pl/>).



(Miroslaw, Pracownicza Demokracja, Inicjatywa „Stop Wojnie”, OZZ Inicjatywa Pracownicza, Lewicowa Alternatywa, Federacja Anarchistyczna)

Alterglobalizm jest ruchem politycznym i społecznym, który dąży do innego ułożenia świata w skali całości. (Dawid, Stowarzyszenie Młodzi Socjaliści)

Opierając się jedynie na tych wypowiedziach, moglibyśmy stwierdzić, że nowe ruchy społeczne nabierają w coraz większym stopniu charakteru politycznego. Przystają być elementem politycznej „egzotyki”, a stają się – jak zauważa Tadeusz Paleczny – istotnymi podmiotami światowych widowisk medialnych, globalnych wydarzeń w rodzaju forów i szczytów przywódców lub międzynarodowych konferencji i zjazdów (Paleczny 2010: 182). Alterglobaliści, nastawieni na osiągnięcie konkretnych politycznych rezultatów, nie ograniczają się wyłącznie do bycia obserwatorem „wielkiej polityki”:

Chcemy włożyć „kij w szprychy” tego systemu. Jako wspólnota protestujących w aktywny sposób sprzeciwiamy się obecnemu politycznemu obrotowi świata. Odrzucamy globalny kapitalizm i neoliberalizm. Nie akceptujemy niedemokratycznej działalności banków, korporacji czy rad nadzorczych łamiących prawa pracownicze. (Dominik, Inicjatywa „Stop Wojnie”, Pracownicza Demokracja)

Ruch alterglobalistyczny jest sprzeciwem z pozycji demokratycznej. Występuje przeciwko takim instytucjom jak Bank Światowy czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy, bo generują one społeczno-ekonomiczne nierówności i sankcjonują w globalnej skali ogromne dysproporcje między bogatymi, którzy rządzą, a biednymi, którzy są rządzeni. (Daniel, Stowarzyszenie Młodzi Socjaliści)

Ruch alterglobalistyczny jest próbą zorganizowania się ludzi, którzy walczą z korporacyjnym kapitalizmem. Nie wierzymy, że kapitalizm i system społeczny, który jest na nim zbudowany, kiedykolwiek będzie sprawiedliwy i demokratyczny. Dlatego jesteśmy ruchem walczącym z przemocą fizyczną, polityczną i ekonomiczną ze strony tego hegemonicznego systemu. (Krzysztof, Federacja Anarchistyczna, OZZ Inicjatywa Pracownicza)

W każdym przypadku, a szczególnie podczas międzynarodowych akcji protestacyjnych, chodzi im o wpływ na to, co Kevin McDonald nazwał „nową międzynarodową strukturą polityczną” (McDonald 2006: 19). To określenie stawia ruch alterglobalistyczny w szerszym kontekście globalnych instytucji, bez rozwoju których nie sposób go zrozumieć, podobnie jak innych współczesnych nam ruchów społecznych. Wyraży buntu, świadome poruszanie się „pod prąd” i podważanie oficjalnie lansowanych doktryn są dowodami na istnienie

wysoce zaangażowanej krytyki politycznej wśród uczestników ruchu kontestującego globalny neoliberalizm.

Nietrudno więc dowiedzieć, że alterglobaliści, upominając się o „sprawiedliwą globalizację”, są częścią szerszego systemu i procesów politycznych. Pascale Dufour nazywa ich wprost politycznymi aktorami walczącymi z neoliberalną (przede wszystkim ekonomiczną) globalizacją (Dufour 2009: 336). Alterglobaliści, będąc w trwałym sporze z władzą i międzynarodowymi instytucjami gospodarczymi (della Porta 2005: 177), na każdym kroku wyrażają wobec nich swoją daleko posuniętą nieufność. W tym między innymi można upatrywać powodów, dla których nowe ruchy społeczne artykułują swoje postulaty najczęściej poza oficjalnymi kanałami obiegu informacji. Tworzenie ośrodków mediów niezależnych czy wreszcie wyrażanie sprzeciwu na ulicach miast są ważnymi próbami (czasami bardzo skutecznymi) zbudowania autonomicznej przestrzeni oraz formami zabierania głosu w dyskusji publicznej.

Sami alterglobaliści często mówią, że działają w charakterystyczny dla siebie sposób: „Działamy na ulicach, tam, gdzie jest prawdziwe społeczeństwo”<sup>9</sup>. Miejskość funkcjonuje dla nich jako ważne miejsce politycznego działania i rewolty (Harvey 2012: 164). Przyjęło się nawet, że alterglobalizm jest ruchem opierającym się na działaniach będących swoistą „edukacją ulicy” (Starnawski 2006), przy czym „ulica” jest symbolem walk społecznych, dostarcza krytycznych informacji w sytuacji, gdy zawodzą media głównego nurtu. To właśnie upolitycznienie miejskich przestrzeni stało się dominantą wielu nowych ruchów społecznych, w tym również ruchu alterglobalistycznego (Smith 2004: 157). Dlatego aktywiści tworzący różne organizacje: od anarchistów po radykalną lewicę, opisują go często jako „masowy ruch uliczny” lub po prostu „ruch miejski”:

Uważam, że nasza walka musi toczyć się cały czas w przestrzeni publicznej, a więc przede wszystkim na ulicach miast. Nie może być inaczej, bo miasta zostały skolonizowane przez kapitalizm, firmy, deweloperów, banki. (Katarzyna, Federacja Anarchistyczna, Lewicowa Alternatywa)

Alterglobaliści uznali więc, że nasze miasta „pełne są globalnego kapitalizmu”. W trakcie demonstracji ważnymi „punktami” są miej-

<sup>9</sup> W tym miejscu odwołuje się do rozmowy polskich i greckich anarchistów, która opublikowana została w formie wywiadu na łamach numeru „Przeglądu Anarchistycznego” poświęconego 10. rocznicy wydarzeń w Seattle (*Działamy na ulicach, tam, gdzie jest prawdziwe społeczeństwo. Wywiad z greckimi anarchistami* 2009: 166).



sca uosabiające jego siłę: giełdy, banki, centra handlowe, centra kongresowe, siedziby międzynarodowych organizacji, firm i rządów. Nierzadko alterglobalistyczne protesty opierają swoją skuteczność na zdolności paraliżowania miasta, w którym dokonana się swoista „akumulacja kapitału” (Harvey 2012: 161). Stąd w przestrzeni zurbanizowanej wyróżnić można wiele miejsc związanych z dominacją kapitalizmu, w których relacje władzy i podporządkowania zyskują znaczenie. Inaczej mówiąc, społeczne sieci ruchu, a co za tym idzie, formy protestu i zasadnicze działania wkomponowane zostają w pejzaż miasta. Widać to nad wyraz jasrówno wtedy, gdy trwają międzynarodowe szczyty, które wiążą się z blokadami ulic, wyłączeniem części dzielnic z życia publicznego, odgradzaniem miejsc obrad od reszty świata. Okresowe demonstracje alterglobalistów – jak słusznie twierdzi David Harvey – „w rosnącym stopniu zrytualizowane” (Harvey 2012: 165), w naturalny sposób wchodzi w konfrontację z tym, co elitarnie i hegemoniczne. W Seattle, Pradze i Genui protestujący zablokowali centra konferencyjne, miejsca obrad, znaczące ulice i arterie. Podobne „rytuały protestu” rozgrywały się w innych miejscach, także w Polsce. W trakcie demonstracji wymierzonej w obrady Europejskiego Szczytu Gospodarczego w Warszawie uczestnicy, kierując się pod Kancelarię Premiera RP, po drodze zatrzymali się w pobliżu Narodowego Banku Polskiego i budynku Ministerstwa Finansów; część sklepów w obawie przed zamieszkami alterglobalistów zabarykadowała deskami okna wystawowe (ostatecznie demonstracja miała bardzo spokojny przebieg); w trakcie Międzynarodowej Konferencji Klimatycznej ONZ w Poznaniu alterglobaliści przedostali się w pobliże gmachu Międzynarodowych Targów Poznańskich, symbolu globalnego przepływu kapitału w tym mieście; w Krakowie uczestnicy marszu przeciwko obradom przywódców NATO zakończyli protest przed hotelem Sheraton, ikonie triumfu neoliberalizmu na świecie.

Dla alterglobalistów miasto jawi się więc jako miejsce, w którym globalizacja materializuje się, a globalne problemy nabierają konkretnego wyrazu. Jak zauważyła Margit Mayer, ruch alterglobalistyczny zaczął nie tylko domagać się demokratyzacji międzynarodowych instytucji, lecz wyeksponował kwestie prywatyzacji i naruszenia praw socjalnych wielkich grup ludności żyjących w miastach, jak imigranci czy robotnicy (Mayer 2012: 69). Przyniło się to zapewne do globalnej artykulacji miejskich protestów, które uzewnętrzniały zbieżność określonych problemów. Alterglobaliści zaczęli głosić, że „Miasto to nie firma!”, a radykalna demokratyzacja dotyczy również miejskiego interioru. Wyrazem idei „odzyskiwania miasta” i prze-

strzeni publicznej są słowa, które odnalazłem na jednej ze stron internetowych prowadzonych przez poznańskich anarchistów:

Współczesne miasta zdominowane zostały przez pasażerów i centra handlowe; zakorkowane ulice; ludzie spieszących się do pracy, walczących o każdą chwilę wytchnienia; kamery śledzące każdy nasz krok; puste apartamenty, na które stać nielicznych, odgradzone murami od coraz brutalniejszej rzeczywistości. Jednak współczesne miasta to coś znacznie więcej. Ruchy społeczne, które narodziły się m.in. w Hiszpanii, Grecji i USA pokazują, że miasta, nie po raz pierwszy w historii, stanowią arenę społecznej mobilizacji i oporu. 25 maja w Atenach setki tysięcy ludzi (momentami było ich nawet 500 tys.) rozpoczęło spontaniczną okupację placu Syntagma. Wyrażano w ten sposób kolektywny bunt i rozgoryczenie spowodowane zrzucaaniem kosztów kryzysu, wywołanego przez politykę elit, na przeciętnych obywateli. (<http://www.rozbrat.org/publicystyka/aktywizm/2783-jestesmy-zwyklymi-ludzmi>, dostęp: 17.09.2011)

Odnosząc się do generalnej debaty na temat roli ruchu alterglobalistycznego, Donatella della Porta i Sidney Tarrow zauważają, że ruch ten okazał się kombinacją nowoczesnych taktyk miejskich (della Porta, Tarrow 2005: 12). Warto w tym miejscu, choćby hasłowo, zaznaczyć, że we współczesnych metropoliach silnie skoncentrowane są polityczne, gospodarcze i ekonomiczne wymiary globalizacji (por. np. Eade 1997; Sassen 2007). Dlatego też możemy spodziewać się, że to właśnie w interiorze miejskim zafunkcjonują równie silne „oddolne” reakcje na zjawiska z nią związane, jak chociażby krytyka masowego konsumpcjonizmu, neoliberalnej polityki, międzynarodowego kapitalizmu i korporacjonizmu. Jak sugeruje Ulf Hannerz, to właśnie z miast światowych dowiadujemy się zarówno o ostatnich „krzykach mody”, jak i o wszelkich awangardach i nowych ruchach społecznych (Hannerz 2006: 202). Miasta, jak zdają się mówić alterglobaliści, nie są dziś spokojną oazą dla hegemonicznego neoliberalizmu. Są miejscami artykulowania i celebracji zróżnicowanych form kultury oporu (por. Starr 2000: 37). Gmachy wielkich korporacji, obiekty należące do znanych sieci handlowych czy wszechobecne bilbordy wcale nie przysłoniły alterglobalistycznej rebelii. „Skolonizowane” przez przedsiębiorstwa i reklamowe komunikaty ulice naszych miast stały się szczególną sceną dla politycznych poczynań antykorporacyjnych aktywistów. Ich sprzeciw skoncentrowany na potępieniu hedonizmu konsumpcji zaowocował licznymi działaniami na rzecz „zagłuszania” kultury korporacji<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> W czasie prowadzonych przeze mnie badań wielokrotnie miałem okazję obserwować lub słyszeć w rozmowach z informatorami o akcjach kontestujących lub bojko-



Alterglobaliści uczynili z polityki protestu ważne narzędzie w walce z globalnym kapitalizmem. Demonstracje uliczne, co zauważają Donatella della Porta i Mario Diani, są zasadniczymi działaniami politycznymi dla tych aktywistów, którzy „nie są przy władzy” (della Porta, Diani 2009: 184). Należy przynajmniej przypomnieć, że w znacznie szerszym rozumieniu bunt i permanentny opór są często immanentnymi cechami przypisywanymi właśnie grupom pozbawionym władzy (Scott 1985: 290). Jak zauważa także Michał Buchowski, głos bezsilnych i biednych tak naprawdę rzadko jest obecny w ramach przyjętych procedur demokratycznych (Buchowski 2008: 106). Alterglobaliści mówiący o sobie:

Reprezentujemy 90% populacji świata, która została zmarginalizowana przez nieliczne globalne korporacje i jeszcze mniej liczne najbogatsze państwa świata. (Marek, Stowarzyszenie ATTAC Polska, NSZZ Solidarność)

nie ukrywają, że usytuowani zostali „poza władzą” i „poza światem globalnej polityki, która służy interesom najbogatszych”. Aby wyartykułować swoje interesy, muszą uciekać się do radykalnych metod. Dlatego więc zarówno międzynarodowe demonstracje, jak i bardziej lokalne protesty pełnią istotną funkcję, a mianowicie zaprzeczają oficjalnym opiniom polityków, przekazują niezależne wersje informacji i mnożą wątpliwości na temat słuszności kluczowych decyzji podejmowanych przez przywódców światowych mocarstw. W konsekwencji alterglobaliści, sprzeciwiając się hierarchicznemu strukturum organizacyjnemu i dominacji jednej ideologii, pozostają ruchem społecznym niezależnym od całej sfery władzy, jakkolwiek byłaby ona rozumiana. Co nie jest bez znaczenia, protesty organizowane na ulicach miast dają uczestnikom ruchu poczucie siły. Aktywistom bowiem zawsze zależy na zebraniu możliwie jak największej liczby osób:

tujących działania korporacji, na przykład członkowie Stowarzyszenia „Lepszy Świat” zaangażowali się w międzynarodowy bojkot produktów Coca-Coli (akcja o nazwie Killer-Cola, informująca o nadużyciach i łamaniu praw pracowniczych przez koncern), członkowie Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza nawoływali do bojkotu firmy Nestlé, odpowiedzialnej między innymi za zwolnienia pracowników w zakładach produkcyjnych w Polsce, aktywiści Federacji Anarchistycznej sprzeciwiając się planom budowy osiedla kontenerów socjalnych dla najuboższej ludności Poznania, lansując hasło *Miasto to nie firma!*, posłużyli się artystyczną prowokacją, która wykorzystywała stylistykę miejskich kampanii reklamowych – anarchiści na swych plakatach potępiających politykę władz miejskich umieścili charakterystyczne logo Poznania.

Ruch oporu wobec neoliberalnej globalizacji musi być dziełem milionów. (Andrzej, Pracownica Demokracja)

Globalne i masowe protesty mają pokazać neoliberalom, że nadszedł już czas radykalnych zmian. (Daniel, Stowarzyszenie Młodzi Socjaliści)

Tylko kontynuacja globalnej, pokojowej akcji protestu wobec polityki mocarstw i globalnych korporacji, budowa społeczeństwa obywatelskiego i nieustająca działalność lokalna daje szansę na trwałą zmianę *status quo* – kres braku realnej demokracji, konfliktów religijnych, zbrojeń, wojen o ropę, głodu i wyzysku społeczeństw przez dominującą mniejszość oraz innych plag, które cierpimy, by nasi władcy mogli żyć w swoich pałacach. (Małgorzata, Stowarzyszenie „Lepszy Świat”)

W filmie dokumentalnym Andrzej Wojciechowski o polskich alterglobalistach powtarza się ta sama argumentacja, a jeden z jego bohaterów tak opisuje własne odczucia związane z udziałem w protestach przeciwko szczytowi Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego w Pradze:

Jak przyjechalśmy do tej Pragi, to byłem bardzo mocno zdziwiony, bo się okazało, że jest to po prostu megaprotest. Kilka tysięcy ludzi z całej Europy, z całego świata przyjechało do Pragi, aby powiedzieć „Nie” dla tego, co proponujecie wy – koleżkowie w garniturach, którzy macie pieniądze. Ludzie powiedzieli: „Sorry. Nie interesuje nas ten system (...)”. (Wojciechowski 2004)

Tlum protestujących na ulicy ma być legitymizacją słuszności ich postulatów politycznych. Im większa liczba demonstrantów, tym większa siła samego ruchu i większy sprzeciw wobec władzy. W tym przypadku demonstracja jawi się jako zbiorowa siła oporu zdolna przynieść polityczne skutki. Jak wyraził się June Nash, zwolennicy „moralnej ekonomii” chcą osiągać swoje cele mobilizując wielkie grupy ludzi, które cierpią z powodu bezwarunkowej, wolnorynkowej polityki (Nash 2005: 2). Co jest charakterystyczne, różnicowana wewnętrznie wspólnota alterglobalistów usiłuje przedstawić neoliberalny porządek jako opresyjny i niesprawiedliwy dla większości ludzi. Głosi jednocześnie, że globalny system jest w głębokim kryzysie. W efekcie alterglobaliści nie znajdują uzasadnienia dla neoliberalnego systemu. Współczesny świat jawi się jako „skażony” neoliberalnym wirusem (Samir 2007: 21 i inne). Wizja i obraz neoliberalnej globalizacji ma więc jednoznacznie negatywne zabarwienie – międzynarodowe instytucje finansowe i multinationale korporacje, będące uosobieniem sił kapitalizmu, są „winowajcami” wszystkich problemów współczesnego świata, z którymi walczą alterglobaliści. To specyficz-



ne „nazywanie i definiowanie wroga” (Starr 2000: 37) wiąże się z wysiłkami na rzecz interpretacji „jego” poczynań, które często nazywane są „antydemokratycznymi”, „nieetycznymi”, „nagannymi”:

Podczas jednego z happeningów, który urządziliśmy w Krakowie, potępiłmy działania Coca-Coli. Dużo młodych ludzi usłyszało wtedy, że Coca-Cola robi nieetyczne rzeczy w Trzecim Świecie, w Kolumbii uniemożliwia działalność związkową, zatrąwa środowisko naturalne. (Marcin, Stowarzyszenie „Lepszy Świat”)

Wielokrotnie solidaryzowaliśmy się ze związkowcami z różnych krajów na świecie. Ostatnio na ulicach Warszawy, stojąc pod Złotymi Tarasami z plakatami i rozdając ulotki, apelowaliśmy do konsumentów, aby kupowali odpowiedzialnie i unikali marki LOTTO i FINTE. Koncercem, który produkuje ubrania z tymi markami, łamię prawa pracownicze, a robotnicy pracują w skrajnie złych warunkach. (Tomek, Federacja Anarchistyczna, Związek Syndykalistów Polskich)

„Globalna dominacja korporacji i wojny, które prowadzi NATO na czele ze Stanami Zjednoczonymi są „produktami” neoliberalizmu. Agresja wojskowa powiązana jest z agresją ekonomiczną kapitału. (Mirostaw, Pracownicza Demokracja, Inicjatywa „Stop Wojnie”, OZZ Inicjatywa Pracownicza, Lewicowa Alternatywa, Federacja Anarchistyczna)

Największy problem tkwi w międzynarodowych instytucjach, w Międzynarodowym Funduszu Walutowym, Banku Światowym, które skutecznie zmodyfikowały nasz świat i pozbawiły go rzeczywistej demokracji. (Marek, Stowarzyszenie ATTAC Polska, NSZZ Solidarność)

Większość uczestników ruchu alterglobalistycznego włączyła więc globalne korporacje, międzynarodowe instytucje polityczne i ekonomiczne oraz supermocarstwa państwowe w poczet swoich wrogów. W tym krytycznym dyskursie wszystkie one są analizowane razem, ponieważ przenikają się ideologiczne – są filarami globalnego neoliberalizmu. Według alterglobalistów ruch, koncentrując się na starciu z hegemonicznym kapitalizmem, walczy o sprawiedliwość społeczną; jest to walka na rzecz „pokoju na świecie”, „dobra publicznego”, „poszanowania praw człowieka i praw pracowniczych”, „obrony słabszych”, „autonomii i niezależności”, „ochrony środowiska naturalnego”, „sprawiedliwego handlu”. Na tym tle uliczne akcje są odbierane jako istotne formy demokratycznego protestu, nierzadko wsparte innymi działaniami, jak: monitorowanie posunięć międzynarodowych agencji, tworzenie konkretnych alternatyw dla wolnego rynku (na przykład podatek Tobina, *fair trade*), ataki hackerskie na strony internetowe rządów i globalnych przedsiębiorstw czy bojkot towarów sprzedawanych

przez korporacje. We wszystkich tych działaniach chodzi o wzmocnienie destrukcji neoliberalnego systemu i ograniczenie siły kapitalizmu. Radykalna demokracja, o którą walczą alterglobaliści, nie jest budowana w oparciu o „konsensus” czy „porządek polityczny”, lecz polega na nieusuwalnym z przestrzeni publicznej konflikcie i sporze.

Wreszcie uliczne bunty są przejawami walki o „społeczną widzialność” tych grup, które czują się zmarginalizowane w neoliberalnej rzeczywistości. Obok wyrazu dezaprobaty kierowanej pod adresem zastanego ładu demonstranci włączają się w debatę publiczną ze swoimi alternatywnymi modelami przebudowy społecznej. Toteż uliczne demonstracje traktowane są jako:

najbardziej sprawna metoda wyrażenia sprzeciwu, ale także skuteczna metoda dotarcia z alternatywnym komunikatem do szerszej opinii publicznej. (Rafał, Federacja Anarchistyczna, Lewicowa Alternatywa)

Logika tych działań zasada się także na uzyskaniu realnego wpływu na decydentów, którzy w praktyce mogą dokonywać zmian legislacyjnych:

Staramy się poprzez różne formy presji i nacisku, jak demonstracje, blokady eksmisji czy akcje solidarnościowe w obronie represjonowanych lub zwalnianych pracowników, wymuszać zmiany na korzyść dużych grup społecznych i na niekorzyść kapitału. (Adrian, Stowarzyszenie Młodzi Socjaliści)

Naiwne byłoby więc stanięcie do otwartej walki z silniejszym. Dlatego też alterglobaliści uciekają się do różnie rozumianych „strategii przekroczeń, subwersji i prowokacji” (Drozdowski 2012: 120). Za Waldemarem Kuligowskim można powiedzieć, że otwarty bunt byłby w ich przypadku lekkomyślny, szuka się zatem subtelniejszych form oporu (Kuligowski 2012: 35). Ta konstatacja jest szczególnie adekwatna do strategii oporu stosowanych przez alterglobalistów. Widać to chociażby w technikach rozwiązywania konfliktów bez użycia przemocy<sup>11</sup>. Zachowania przypominające alternatywny teatr, performance lub happening przenikają do politycznych działań i są nierozwalnymi elementami ulicznych wystąpień alterglobalistów:

To w rękach władzy jest cały aparat przemocy na czele z policją ochraniającą szczyty G20 i wojskiem, które pod pretekstem pokojowych opera-

<sup>11</sup> Do rozwoju koncepcji walki bez użycia przemocy przyczynił się wcześniej Mohandas Karamchand Gandhi, stosując ją do ofensywnego sposobu osiągania celów politycznych i przedsięwzięć zmierzających do lepszego zorganizowania się dyskryminowanej ludności hinduskiej w Afryce Południowej (por. Modzelewski 1986: 107-128).



cji, jak w przypadku NATO w Iraku czy w Afganistanie, toruje drogę globalnemu kapitalizmowi. My jesteśmy tego przeciwniństwem. W naszych rękach są często barwne plakaty. Do tego dochodzą pistolety na wodę i bańki mydlane, których użyliśmy podczas demonstracji przeciwko szczytowi klimatycznemu w Poznaniu, innym razem papier toaletowy, którym rzucaliśmy w policjantów w Warszawie, kiedy trwał Europejski Szczyt Gospodarczy i głośna muzyka, która towarzyszy niemal każdej pikiecie. (Piotr, Federacja Anarchistyczna, Lewicowa Alternatywa)

To prawda, że obok poważnych metod politycznych uciekamy się do działań, które przypominają karnawał i błaźństwo. Tak właśnie ma być! Niesprawiedliwy system, jakim jest liberalizm i kapitalizm, trzeba „pokopywać” na wiele sposobów. Także zabijając go śmiechem. (Ewa, Stowarzyszenie ATTAC Polska)

Alterglobaliści argumentują, że wyzwaniem dla władzy systemowej jest sam „spektakl oporu”, który wiąże się z odwróceniem reguł, otwarciem drogi do większej autonomii grup protestujących i konkretnymi roszczeniami dotyczącymi „lepszego świata”. Warto zapamiętać stwierdzenie Chrisea Knighta, że uliczny spektakl oporu, będący elementem każdej alterglobalistycznej demonstracji, może stać się silną bronią politycznej walki i spotkać się nawet z drastycznymi represjami ze strony zinstytucjonalizowanej władzy (Knight 2011). Nie po raz pierwszy artystyczne strategie stają się częścią radykalnych buntów przeciwko wszelkim formom kulturowej dominacji (por. Piotrowski 2010). Nie można jednak zapominać, że cel ruchu pozostaje cały czas taki sam – ulepszenie świata poprzez formy oporu i bezpośrednie akcje protestacyjne. Ten „semiotyczny robinhoodyzm”, by posłużyć się metaforycznym określeniem Naomi Klein (Klein 2004: 298), jest ważną formą sprzeciwu, którą stosują dzisiejsze ruchy społeczne. Odnosząc tę myśl do ruchu alterglobalistycznego, możemy stwierdzić, że jawi się on jako harmonijne połączenie buntu, polityki, kontestacji, awangardy i sztuki.

### Happening, zaciśnięta pięść i kapitał

6 grudnia 2008 r., kiedy dopiero rozpoczynałem swoje obserwacje ruchu alterglobalistycznego, stojąc wśród uczestników manifestacji zorganizowanej podczas szczytu klimatycznego ONZ w Poznaniu, zwróciłem uwagę na jednego z dziennikarzy, który relacjonował „na żywo” zachodzące wówczas wydarzenia:

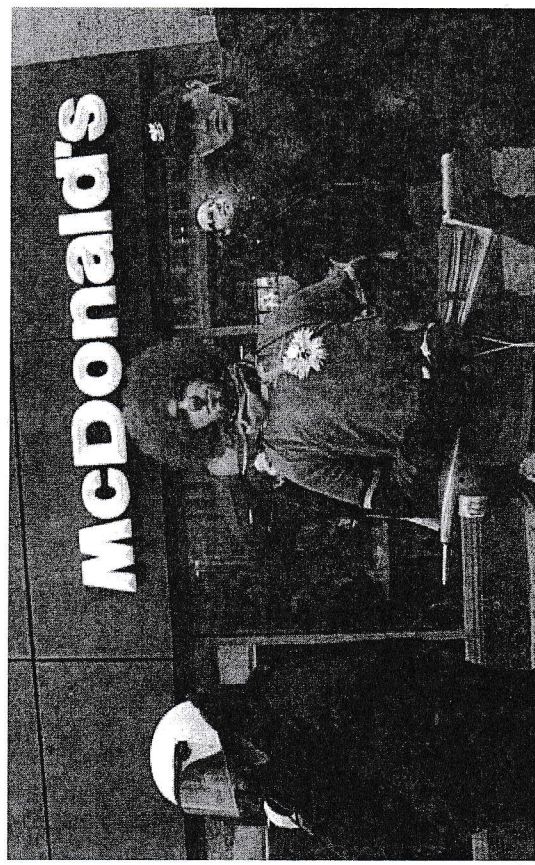
Teraz alterglobaliści tańcza, skandują, organizują happenings, których bohaterami są misie polarne i klauni parodiujący policjantów. Na ulice wyszli też zakapturzeni anarchiści, którzy wymachują czerwono-czarnymi flagami. (materiały własne autora)

Po pewnym czasie usłyszałem także wywiad z jego rozmówcą. Pytany przez reportera mężczyzna mówił między innymi:

Podoba mi się ten marsz, jest spokojny i kolorowy. (materiały własne autora)

Moje późniejsze obserwacje potwierdziły, że teatralny wymiar alterglobalistycznych demonstracji jest ich stałym motywem. Na dobrą sprawę każda z demonstracji miała zawsze swoich nietuzinkowych bohaterów – wielobarwne i nierządno monstrialne postaci przypominające niedźwiedzie, ptaki, żółwie, świnię, polityków, klaunów, stereotypowych kapitalistów w cylindrach etc.

Według Davida Graebera strategię te sprawy, że ruchowi udało się rozwinąć „nowy język protestu” (Graeber 2010: 38), który w zasadniczej mierze wiąże się z uzasadnieniem walki bez użycia przemocy jako najbardziej słusznej i uzasadnionej (choć nie jedynej!) w starciu z globalnym kapitalizmem. Oznacza to również, że rozmaite grupy



Fot. 11. *Klowni i policjanci*. Demonstracja w obronie klimatu podczas Międzynarodowej Konferencji Klimatycznej ONZ w Poznaniu (6 grudnia 2008 r.), fot. Katarzyna Jankowska



kontestatorów neoliberalnej globalizacji włączyły do swych praktyk te elementy, które w innych okolicznościach mogłyby być odebrane jako uliczny teatr bądź festiwal. W konsekwencji tego publiczne wystąpienia alterglobalistów jawią się jako rodzaj „radosnej karnawalizacji buntu” (Klejsa 2008: 89), a także jako forma „pokojuwej kontestacji” (Antoniewicz 2010: 44). Te dwa zespolone ze sobą oblicza alterglobalistycznego buntu są nad wyraz dla niego dystynktywne. Jak obrazowo przedstawił to wspomniany przeze mnie Graeber, gdy ta armia przebranych postaci atakuje policję balonami, pistoletami na wodę i szczołeczkami do kurzu, przebijają się przez policyjne barykady, broń się wzajemnie przed uderzeniami lub aresztowaniem, cały ten sprzęt wydaje się prowadzić ludzkie istoty do postaci z kreskówek – bezkształtnych, ale niezniszczalnych (Graeber 2010: 38–39). Happening oraz publiczne ośmieszenie władzy są częścią politycznego powinowactwa ruchu alterglobalistycznego. Można przyjąć, odwołując się przy tym do zasadniczej myśli Richarda Rorty’ego (1996), że ironia stanowi dla alterglobalistów obronę przed niebezpieczeństwami neoliberalnej globalizacji. Jest ona ważną „bronią” dla antykapitalistycznych aktywistów. Ta „armia pozbawiona siły”, w jawny sposób postępująca się karnawałowymi strategiami, odrzuca bowiem wszelkie autorytarne praktyki sprzeciwu. „Spektakl oporu”, choć uważnie monitorowany i kontrolowany przez „siły porządkowe”, zostaje uznany za formę „wolnej enklawy”, która zgodna jest z duchem anarchizmu oraz ideą radykalnej autonomii jednostek i społeczeństw.

Wspomniana karnawalizacja buntu stanowi jedną z podstawowych procedur walki alterglobalistów z hegemonicznym kapitalizmem. Poza tym jest związana z określonym modelem funkcjonowania samego ruchu, który wytwarza coś, co przez znanego anarchistycznego pisarza Hakimę Beya zostało nazwane „tymczasowymi strefami autonomicznymi” (Bey 2003). Zdaniem Beya istotą działań ruchów społecznych, które walczą o własną autonomię, jest zdobycie w danym momencie określonych stref wolności, które mają charakter wyłącz- nie czasowy i doraźny. Owe tymczasowe strefy autonomiczne są rodzajem „operacji partyzanckiej” (Bey 2003: 108), która po wyzwole- niu danego obszaru (terytorium, czasu, wyobraźni), ulega samozawiesz- niu po to, aby ponownie uformować się gdzie indziej i kiedy indziej. Walka toczy się permanentnie, ale równocześnie ciągle jest skazana na nieuchronną i bliską porażkę w starciu z „imperium wolnego rynku”. Akcje bezpośrednie, które umiejętnie wykorzystują happeningi, aby obnażyć negatywny wizerunek kultury konsumpcyjnej, są – jak pisze metaforycznie w swoim wielkopomnym manifestie Hakim Bey:

ziarnem nowego społeczeństwa kielkującym w lupinie starego. (Bey 2003: 114)

Bey w centrum swojej analizy stawia pojęcie tymczasowej wolności, która musi być nie tylko odważna, ale także wysoce kreatywna. Bodaj najlepiej charakteryzuje to w innym miejscu, kiedy mówi o „poetyckim terroryzmie”:

Poetycki Terroryzm to Teatr Okrucieństwa, w którym nie ma sceny, rzędów siedzeń, biletów i ścian. Warunkiem niezbędnym dla skuteczności Poetyckiego Terroryzmu jest jego zdecydowany rozwój ze wszelkimi konwencjonalnymi instytucjami podporządkowanymi zasadzie konsumpcji sztuki. (Bey 2003: 8)

Alterglobalistyczne akcje bezpośrednio są w dużej mierze odzwierciedleniem słów anarchistycznego intryganta. Bezpośredniość akcji, głównie bez użycia przemocy, oznacza nie tylko wyłączenie wszelkich form przemocy, ale także dochodzenie swych praw poza drogą sądowną czy poprzez system przedstawicielski, a więc najczęściej w trakcie organizowanych pikiet, bojkotów i demonstracji. „Bromią” dla alterglobalistów są wszelkie przejawy twórczej aktywności” (Bramble, Minns 2004: 7), które mają nieść pozytywne przesłanie nowej wizji demokracji. Obok poważnych dysput politycznych mamy do czynienia z happeningami i teatrami ulicznymi, w których – jak relacjonował reporter „Gazety Wyborczej” Artur Domosławski – źli kapitaliści z cygarami doją biednych chłopów, gauchów, robotników (Domosławski 2002: 26). W ten sposób kolorowi, głośni i niepokodzeni z panującym porządkiem alterglobaliści wylamują się spod kurateli społeczeństwa konsumpcyjnego. Ich uliczne zgromadzenia nie tylko w oczach zewnętrznych obserwatorów są uznawane za przejaw spon-tanicznej wolności, w którym dominujący porządek zostaje odwrócony, ale również przez samych aktorów tego ruchu:

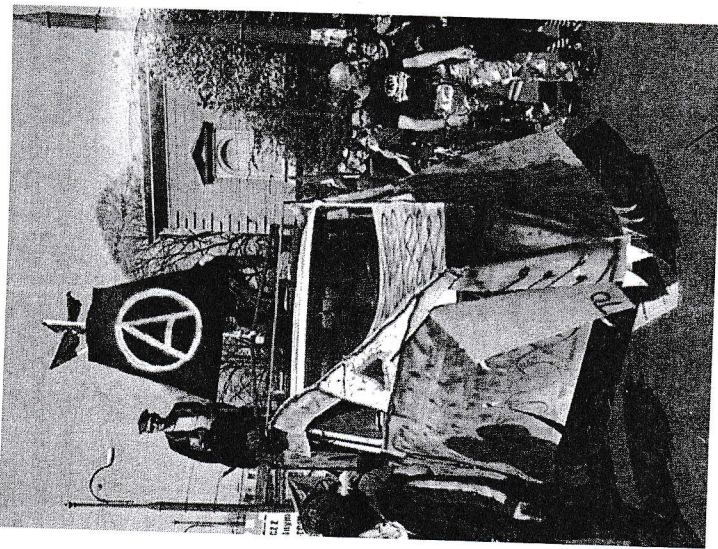
Pamiętam, gdy ulice były już zapełnione ludźmi, postanowiliśmy dołączyć do grupy młodych, kolorowych ludzi z bębniami i innymi instrumentami. Atmosfera była gorąca, a demonstracja powoli się rozkręcała. Wszyscy przebrani byli w stroje o bardzo jaskrawych kolorach. Jedni udawali wróżki, a jeszcze inni przypominali klaunów. Tańcząc, grając i krzycząc, chcieliśmy „zdobywać ulice”, chcieliśmy uwolnić je od wszechobecnego kapitalizmu. (Anna, Federacja Anarchistyczna)

Uczestniczyłem w wielu masowych zgromadzeniach. Na jednym z nich za-pragniłem podejść do mikrofonu ustawionego na improwizowanej scenie i recytować poezję. Po drugiej stronie dobiegał huk muzyki przeplata- ną emocjonalnymi przemówieniami. W tych momentach czułem się



naprawdę wolny. (Piotr, Federacja Anarchistyczna, Stowarzyszenie Młodzi Socjaliści)

Przypomniał mi się jeden chłopak, który protestował przeciwko wycinaniu drzew w Amazonii. To było w Kopenhadze. Podszedł do mikrofonu, do którego przemawiali wcześniej przedstawiciele różnych organizacji i zaczął w rytmie hip-hopu melorecytować swoje poglądy. (Agata, Federacja Anarchistyczna)



Platforma anarchistów. Protest przeciwko Europejskiemu Szczytowi Gospodarczemu w Warszawie (16 maja 2005 r.), fot. Katarzyna Jankowska

Zakwestrowane wypowiedzi w wymowny sposób oddają ton „eufornyj wolności” i wtórują poczuciu „żywiłowej wspólnotowości”. Ta sama strefa autonomiczna zaczyna żyć własnym życiem. Ma zapowiedzieć prawdziwie wolnego społeczeństwa, którego al-  
 143  
 143

wreszcie dominacji ekonomii rynkowej nad innymi sferami życia społecznego zyskują na znaczeniu, są mocno nagłaśniane w trakcie demonstracji. W ten sposób ruch alterglobalistyczny, traktowany przede wszystkim jako ruch o radykalnym charakterze, manifestuje swoją antyrewolucyjność. Dla alterglobalistów strategią *nonviolence* stają się nie tylko formy pokojowego oporu, ale przede wszystkim uchodzą za najbardziej skuteczną metodę obywatelskiego nieposłuszeństwa w starciu z autorytarnym systemem.

Teatralne formy pojawiają się na każdej demonstracji organizowanej przez przeciwników globalnego kapitalizmu, nadając im bardzo widowiskowy charakter. Co zrozumiale, ten alterglobalistyczny „karnawał” przyciąga uwagę mediów masowych, zaś przekaz uczestników ruchu „wycieka” na zewnątrz. Właśnie za sprawą takich teatralnych działań alterglobaliści docierają ze swoimi treściami politycznymi do szerokiej publiczności. Prowokujący przekaz staje się kolejnym dośrodkiem nacisku na sprawujących władzę. Za Marvinem Carlsonem (2007: 264), który ma wzbudzić powszechne zainteresowanie problemami podejmowanymi przez kontestatorów neoliberalnej globalizacji:

Teatralne gesty przygotowane na potrzeby demonstracji są zawsze silnie doszeregowane i chętnie przekazywane przez media liberalne. (Jarosław, Federacja Anarchistyczna, OZZ Inicjatywa Pracownicza)

„Cyrk”, który robimy na manifestacjach, przyciąga różnych ludzi, sprawia, że jest nie tylko kolorowo, ale też ciekawie. Takim sposobem osiągamy najważniejsze cele – wpływamy na polityków, a nasze idee są słyszalne przez innych. (Karolina, Stowarzyszenie Młodzi Socjaliści, Federacja Anarchistyczna)

Teatralizacja naszych żądań z medialnego punktu widzenia jest bardzo efektowna i dodatkowo efektywna ideologicznie. (Krzysztof, Stowarzyszenie Młodzi Socjaliści, Związek Syndykalistów Polskich)

Czasami musimy mówić w taki sposób, to znaczy wykorzystywać teatralne pozy czy robić polityczny performans, bo inaczej nie będziemy zauważeni i niezauważone będą pewne problemy, o których chcemy światu powiedzieć. (Adrian, Stowarzyszenie Młodzi Socjaliści)

Alterglobalizm pokazuje, że związki pomiędzy sztuką, polityką a ideologiami nowych ruchów społecznych są bardzo bliskie<sup>12</sup>. Nie-

<sup>12</sup> Szczególnym przykładem może być anarchistyczny teatr alternatywny *Komuna Otwock*, przekształcony niedawno w *Komunę Warszawą*, który – jak mówił jego aktorzy – zrodził się z „twórczego niepokoju” i „niezgody na panującą rzeczywistość” (Berlińska, Płata 2009: 12).



które z grup są wyłącznie nastawione na twórczą ekspresję, która skierowana jest przeciwko „systemom” opartym na dominacji. Do nich należą między innymi zespoły muzyczne, które pojawiają się przy okazji organizowanych akcji ulicznych. Na demonstracjach najbardziej wyróżniają się zespoły, których muzyka jest tworzona głównie za pomocą instrumentów perkusyjnych. Muzycy są prowadzeni przez inne osoby, które za pomocą różnych sygnałów dźwiękowych, wydawanych na przykład gwizdkami lub bębniami, kierują nimi w trakcie protestu. Grupy te powszechnie są nazywane *Rhythms of Resistance* (*Rytmu Oporu*). Często są one luźno związane ze środowiskami anarchistycznymi, jak *Samba Hatastra* z Federacją Anarchistyczną i skłotem Rozbrat w Poznaniu, lub bezpośrednio związane z konkretnymi grupami, jak *Rytmu Informacji* ze Stowarzyszeniem „Lepszy Świat” czy *Samba Socialista* ze Stowarzyszeniem Młodzi Socjaliści. Trzeba pamiętać, że podobne grupy muzyczne pojawiły się już w trakcie dużych demonstracji alterglobalistów w Pradze, Genui, a także podczas I Światowego Forum Społecznego w Porto Alegre. Od tego czasu *Rhythms of Resistance* wspierają niemal każdą demonstrację z udziałem alterglobalistów. Muzyka ta, obok transparentów, happeningu i przemówień, włączona zostaje w dyskurs ideologiczny. Nastawienie to dobrze oddaje fragment manifestu *Sambly Hatastry*:



Fot. 13. *Samba Hatastra* w akcji. Protest przeciwko szczytowi NATO w Krakowie (19 lutego 2009 r.), fot. Katarzyna Jankowska

Dla większości z nas samba to forma protestu sama w sobie. Muzyka jest inną formą przekazu, wykracza ponad język mówiony i nadaje inny kształt wyrażanym poglądom. Wspólne granie jest solidaryzowaniem się z innymi, co daje poczucie jedności i siły. Muzyka ma moc angażowania nie tylko uczestników, ale też przechodniów – staje się obok hasel i transparentów ciekawym łącznikiem ze społeczeństwem. (<http://rozbrat.org/samba-rytmu-oporu>, dostęp: 19.12.2011)

Dla alterglobalistów „rytmu oporu” są jedynym z przejawów ich obywatelskiego zaangażowania w walkę z „barbarzyńskim neoliberalizmem”. Opor wyrażany poprzez sztukę staje się aktem politycznym. Celem nie jest osiągnięcie „mistrzostwa muzycznego”, lecz głośne manifestowanie własnych poglądów poprzez ekspresję muzyczną:

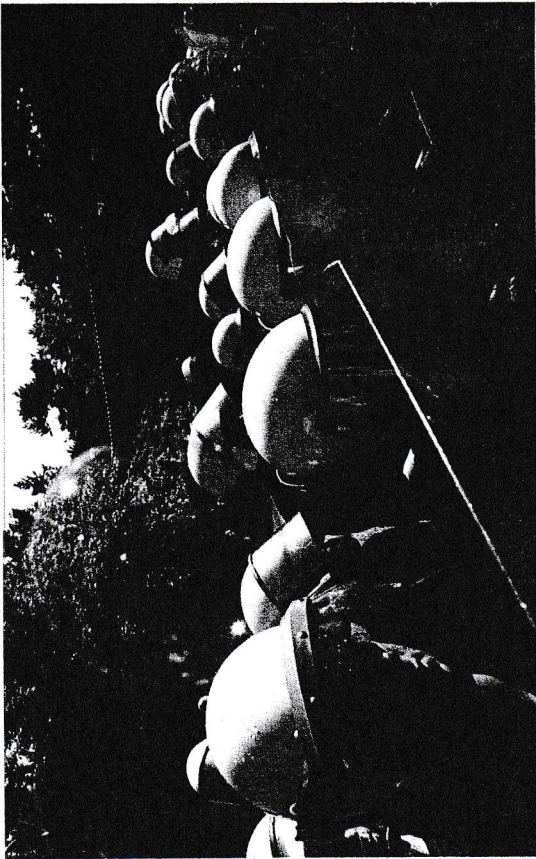
Grając, wyrażamy swój bunt przeciwko systemowi neoliberalnemu. Nasze poglądy są jeszcze głośniej wyrażane. Nie chcemy biernie przyglądać się temu, co się wokoło nas dzieje. Karnawał, w którym uczestniczymy i który jednocześnie współtworzymy, pozwala nam się dobrze bawić. Jest to nasza droga do wolności. (Agata, Federacja Anarchistyczna)

Samba przyciąga ludzi, sprawia, że głos przeciwny globalnemu kapitalizmowi jest donioślejszy. (Bartek, Stowarzyszenie Młodzi Socjaliści, Stowarzyszenie „Lepszy Świat”)

Grając w zespole wyrażam swoje poglądy. Protestuję przeciwko wykluczeniu ekonomicznemu, biedzie. Opowiadam się za prawdziwą demokracją, wolnością, poszanowaniem innych. (Karolina, Stowarzyszenie Młodzi Socjaliści, Federacja Anarchistyczna)

Te i podobne działania stały się rozpoznawalnymi znakami całego ruchu alterglobalistycznego. Wszystkie też składają się na uliczny happening, który poszerza margines wolności i ujawnia szerszej publiczności radykalizm poglądów politycznych kształtowanych przez środowiska alterglobalistyczne. Zgodnie z przeswiadczeniem Dwighta Conquerooda to właśnie poprzez performans polityka „reprodukuje się, umożliwia, podtrzymuje, kwestionuje, obala, krytykuje i naturalizuje ideologię” (Conquerood 1991: 190). Mając na uwadze te słowa, warto zauważyć, że „teatralizacja polityki”, z którą mamy do czynienia w ruchu alterglobalistycznym, wpisuje się w wieloaspektową aktywność konirkulturową, która zawsze odznacza się wysokim stopniem uczestnictwa. Charakter tej aktywności jest ukierunkowany na destrukcję obowiązującego systemu politycznego, zaś nadawanie rzeczywistości społecznej cech spektaklu teatralnego umiejętnie wydobywa „groteskowość i absurdalność” społeczeństwa ulegającego procesom globalizacji w warunkach „supermarketu kulturowego” (Palczyński 2010: 170). Jak powiedział mi jeden z rozmówców, żeby:





**Fot. 14.** *Atak bankami mydłanymi w policje. Demonstracja w Juracie przeciwko wizycie prezydenta Stanów Zjednoczonych George'a W. Busha i planom budowy tarczy antyrakietowej w Polsce (8 czerwca 2007 r.), fot. Łukasz Unterschuetz*



**Fot. 15.** *Atak piatkami kwiatów w policję. Demonstracja w Juracie przeciwko wizycie prezydenta Stanów Zjednoczonych George'a W. Busha i planom budowy tarczy antyrakietowej w Polsce (8 czerwca 2007 r.), fot. Łukasz Unterschuetz*

istnieć w świecie zdominowanym przez komercję, konsumpcję, korporacje i kapitalizm, musimy być kreatywni. (Karol, Stowarzyszenie Młodzi Socjaliści, OZZ Inicjatywa Pracownicza)

Podobne opinie pojawiały się wtedy, kiedy pytałem moich interlokutorów o uzasadnienie „alterglobalistycznego happeningu”. Wykorzystywanie teatralnych gestów i muzyki, przebieganie się w charakterystyczne kostiumy, a niekiedy nawet próby nawiązania absurdalnych dialogów z policjantami w trakcie demonstracji<sup>13</sup> mają w prowokacyjnym sposób obnażać mechanizmy autorytarnej władzy, ośmieszać ją oraz podgrzewać atmosferę buntu. Te działania ze względu na swoją kontrowersyjność wywołują często poruszenie wśród opinii publicznej, co z pełną świadomością przyznają alterglobaliści:

Ludzie potrzebują silnych bodźców, żeby lepiej zrozumieć i lepiej wyjaśnić rzeczywistość, która ich otacza. Takimi sposobami „wstrzelamy się” w główny nurt debaty politycznej. Jeśli tego byśmy nie robili, to nasz głos byłby słabo słyszalny. (Bartek, Stowarzyszenie „Lepszy Świat”, Stowarzyszenie Młodzi Socjaliści)

Taki performatywny wymiar polityki można uznać za rodzaj „twórczej wywrotowości” (Duvignaud 2011: 201), bądź – jak chce tego Gwyn Williams – za rodzaj twórczego „zmagania się” z neoliberalną globalizacją (Williams 2008b: 13). Kreatywny bunt, który wcześniej głosił i opisywał sytuacjoniści pokroju Guya Deborda czy Raoula Vaneigem, został przez alterglobalistów przemodelowany i zastosowany do „ponurej współczesności”. Bardzo możliwe, że owa teatralizacja oporu pozostaje „spolecznym metakomentarzem” (Turner 2005: 172–173), w którym odbijają się problemy i kryzysy społeczne. Ulicz-

<sup>13</sup> Moi rozmówcy przytaczali wiele przykładów takich absurdalnych i humorystycznych sytuacji, które nierzadko sami prowokowali. Oto niektóre z nich, zanotowane przeze mnie podczas prowadzenia wywiadów: „Ja na jednej blokadzie zapytałam policjanta, czy za pomocą swojej tarczy odbiera sygnał telewizyjny. Zmieszany tym pytaniem policjant nie wiedział, jak się ma dalej zachować” (Karolina, Stowarzyszenie Młodzi Socjaliści, Federacja Anarchistyczna); „W trakcie jednego z protestów byliśmy spisywani przez policjanta, który zaczął kaszleć. Zapytaliśmy go wówczas, dlaczego w pracy nie nosi szalik. Odpowiedział, że mundur, który ubrał, nie przewiduje szalika. Inna z zatrzymanych osób zapytała go wówczas, czy działają u nich związki zawodowe. Policjant odpowiedział, że tak. Wtedy podpowiedzieliśmy temu policjantowi, żeby szybko zgłosił się po szalik do związków zawodowych. Zapewnialiśmy go, że z pomocą niewielkiego kawałka materiału polarowego może poprawić komfort wykonywanej przez siebie pracy” (Bartek, Stowarzyszenie „Lepszy Świat”, Stowarzyszenie Młodzi Socjaliści).



ny teatr i zaangażowany politycznie performans, które towarzyszą alterglobalistycznym demonstracjom, przypominają bowiem do złudzenia Turnerowski „gabinet luster”, w którym

wiszą najprzeróżniejsze zwierciadła – powiększające, pomniejszające, powodujące zniekształcenie przeglądających się w nich twarze. Mają one prowokować patrzących nie tylko do myślenia, ale także pobudzać w nich silne uczucia i wolę dokonania zmian w życiu. Wszak nikt nie lubi oglądać siebie w szpetnej, niezgrabnej, karłowatej postaci. Zniekształcone odbicie w lustrze prowokuje do refleksji. (Turner 2005: 174)

Takimi właśnie „zniekształconymi odbiciami”, o których wspomina na brytyjski antropolog, posługują się alterglobaliści, z tą wszakże różnicą, że owe „zniekształcenia” dotyczą krytyki hegemonicznego kapitalizmu. Podczas wielu demonstracji, które obserwowałem, protestujący używali masek, karykatur i kukieł przypominających znanych polityków – Busha, Obamę, Sarkozego czy Merkel (ostatnio także nie brakowało wizerunków postaci z polskiej sceny politycznej). Zapewne naruszanie ich wizerunku pozostaje wymownym gestem politycznym. Wszystkie te „rekwizyty” były przeważnie zaprojektowane z myślą o organizowanych przez alterglobalistów protestach. Kukły, o niekiedy monstrualnych rozmiarach, niekiedy zaś o zdedukowanie mniejszych gabarytach, maski zakrywające twarze manifestantów, głośno grana muzyka czy wrzescie przykuwające wzrok kolorowe kostiumy, wszystkie one były częścią ataku na „dominujący system”, stanowiły ważne dopełnienie samego aktu publicznej krytyki.

Spojrzenie na ruch alterglobalistyczny przez pryzmat politycznego happeningu nie może jednak przysłonić szerszego i bardziej różnicowanego tła działań aktywistów. Obraz wydaje się być bardziej frazującą. Obok papierowych kukieł, ludzi przechadzających się w kostiumach fok czy polarnych niedźwiedzi lub też kolorowo ubranych muzyków wybijających głośno „rytm oporu” możemy odnaleźć zamaskowanych na czarno i zakapturzonych anarchistów, którzy gotowi są zaangażować się w bojowe taktyki sprzeciwu. W przeciwieństwie do kolorowego tłumu pokazują siebie jako anonimowych, a prawie jednolite uniformy utrudniają policji ich identyfikację. Taktyka ta nosi nazwę *black bloc* (*czarny blok*). Strategia *nonviolence* staje się tylko jedną z wielu metod walki, a „ruch ruchów” także w tej warstwie przybiera bardziej zróżnicowaną formułę. Z jednej strony mamy więc czarne anonimowe postacie bez twarzy, wszystkie mniej więcej takie same, zaś z drugiej strony wielobarwne boginie, kłownów, ptaki, świnię i polityków. Jedno jest destruktywną i śmiertelnie poważną

masą, drugie natomiast to różnorodność spektakularnych przedstawięń wymyślnej kreatywności (Graeber 2007: 380). Zasugerowałbym, że te dwie odmienne taktyki wytyczają skrajne pola możliwych działań bezpośrednich w trakcie ulicznych mobilizacji, z tą wszakże różnicą, że agresywne metody walki pojawiają się zdecydowanie rzadziej niż metody *nonviolence*. Celem bojowych akcji stają się często ściany budynków korporacji, banków, rządów państw. Symptomatyczny był dla mnie widok, gdy w Kopenhadze w trakcie protestów podczas Międzynarodowej Konferencji Klimatycznej ONZ za *Sambą Hatastrą* podążali zamaskowani na czarno zwolennicy *black bloc*, którzy obrzucająli gmachy banku i władz miasta petardami oraz kamieniami. Po tych wydarzeniach prasa duńska i światowe media donosiły, że aresztowano ponad 250 osób.

Ten obraz ruchu pokazuje to, co Slavoj Žižek nazwał „przenikaniem się przeciwności” (Žižek 2008: 38): odsłania jego mniej łagodny wizerunek. Wskazuje też, że każda z grup podejmuje własne decyzje,



Fot. 16. Technika *czarnego bloku* zastosowana przez anarchistów w trakcie manifestacji przeciwko Europejskiemu Kongresowi Gospodarczemu w Katowicach (16 maja 2011 r.), fot. Adam Pomiećński



w jaki sposób będzie uczestniczyć w akcji bezpośredniej. Na przykład jedne będą wystawiać uliczny happening, inne uczestniczyć w blokadzie, jeszcze inne odpowiadać za oprawę muzyczną, a niektóre z nich wykorzystają taktykę *czarnego bloku*. Ta swoista elastyczność metod walki świadczy o tym, że alterglobaliści musieli zaakceptować w łonie ruchu nie tylko różnorodność w sensie ideologicznym, ale także różnorodność form działania, które siłą rzeczy ze sobą współwystępują.

Pojawienie się praktyk *black bloc* wywołało szereg debat na temat przemocy wśród alterglobalistów. Według uczestników ruchu często odrzucenie taktyk *nonviolence* interpretowane jest nie w kategoriach wyboru, lecz konieczności:

Najpierw robisz *nonviolence*, a później przepychasz się z policją. Tu nie ma już teatralizacji; tu jest otwarta walka i przemoc. Kiedy niektórzy z nas trafiają do komisariatu, tam też nie ma miejsca na teatralizację, tam także jest przemoc i walka. (Jarosław, Federacja Anarchistyczna, OZZ Inicjatywa Pracownicza)

Nie chcemy być wyłącznie ofiarami systemu. Nie chcemy być tylko postrzegani jako słabi. (Filip, Stowarzyszenie Młodzi Socjaliści, OZZ Inicjatywa Pracownicza)

Kiedy widzimy, że policja używa siły, odpowiadamy siłą. (Karolina, Stowarzyszenie Młodzi Socjaliści, Federacja Anarchistyczna).

Niszczycielska logika wymierzona w globalny kapitalizm daje o sobie znać w różny sposób. Symbolicznej przemocy, jak palenie kukieł czy karykaturyzowanie postaci, może towarzyszyć przemoc fizyczna<sup>14</sup>. Wielokrotnie podczas mobilizacji pokojowej – dopuszczaly możliwości niszczące protesty – z założenia pokojowe – dopuszczaly możliwości pojawienia się przemocy fizycznej. Jednak użycie przemocy było przez nie często interpretowane w kategoriach obrony przed przemocą z zewnątrz – „policji”, „państwa” czy „autorytarnej władzy”. W trakcie

<sup>14</sup> Za najbardziej spektakularną demonstrację alterglobalistyczną, w której doszło do eskalacji przemocy, uchodzi protest w Genui przeciwko G8. Wówczas jeden z alterglobalistów, Carlo Giuliani, został zastrzelony na Piazza Gaetano Alimonda przez włoskiego karabiniera. Pamięć o tym wydarzeniu często przywoływana była w wywiadach, które prowadziłem z polskimi aktywistami. Wydarzenia w Genui zostały również opisane przez polskich uczestników tego protestu w tekście *Z pamiętnika antyglobalisty* (2001: 9–10), który w „reporterski” sposób ukazuje sposoby działań bezpośrednich w wykonaniu różnych grup alterglobalistów, między innymi zwolenników *black bloc* i zwolenników *nonviolence* (na przykład charakterystyczne międzynarodowej grupy *Tuti Bianchi*, zdecydowanych przeciwników użycia siły; w trakcie demonstracji ubrani są w białe stroje i „uzbrojeni” w ochraniacze z gabki, tekturowe tarcze, plastikowe butelki itp.).

przygotowań do protestów wielokrotnie trzymywałem e-mailem poradniki dla uczestników demonstracji. Niektóre z nich były także umieszczane na stronach internetowych grup, które zdeklarowały chęć uczestnictwa w masowych wystąpieniach. Poradniki te najczęściej opisywały, jak należy się przygotować do demonstracji, w co być ubrany i jak wyposażony, a także jak zachowywać się w trakcie akcji policyjnych czy podczas zatrzymań. Oto fragment jednego z takich poradników:

### Jeżeli nie zakładamy aktywnej obrony – demonstracja pokojowa

Nie wpadać w panikę. SPOKÓJ – stanać, nabrać głęboko powietrza i żądać od innych tego samego. Jak najszybciej rozpocząć tworzenie łańcuchów, jeśli nie można, to w przypadku ataku policji: zwarcie i zależnie od okoliczności sitting na jezdni lub powolne wycofywanie. NIGDY NIE UCIEKAĆ! Wielokrotnie dzięki tworzeniu samych łańcuchów i sitingu na jezdni przez przyjąciół i pomocników oraz przez samo stanie zostały odparte ataki policji na demonstrację, oraz można było zapobiec rozpadowi demonstracji, aresztowaniom i ewentualnemu pozostawieniu leżących rannych na pastwę policji, czy wyciąganiu przez policję pojedynczych demonstrantów z kolumny przemarszu.

### Jeżeli zakładamy aktywną obronę – demonstracja bojowa

Wspólną zasadą działania oddziałów do tłumienia zamieszek jest szyk bardzo przypominający starożytną falangę – policjanci idą w ściśniętym szeregu, trzymając tarcze blisko siebie i rozbijając po drodze każdy opór. Podstawą sukcesu jest rozbitcie takiego szyku. Tu bardzo użyteczne są barykady, zza których można razić podchodzących policjantów kamieniami i innymi pociskami. Dodatkowo, przy bardziej zorganizowanym bloku, można pokusić się o działania pozorowane – jeden szereg po krótkim starciu wręcz symuluje ucieczkę. Bardzo prawdopodobne, że policjanci ruszą w pogoń. Wtedy łamią szyk i stają się zbieraniną pojedynczych osób. Wtedy może ich zaatakować druga grupa, która z znięciem wyskakuje zza rogu budynku. Innym wariantem jest rozbiegnięcie się uciekających na boki i zasypianie biegnących policjantów kamieniami przez drugą grupę. Do rozbijania szyku idealnie też nadają się koktajle molotowa. Ważne jest, aby każda dziura, każdy wyłom natychmiast był atakowany dużą ilością kamieni. (<http://www.federacja-anarchistyczna.pl/poradnik/item/219-poradnik-dla-uczestnika-demonstracji>, dostęp: 21.10.2011)

Charakterystyczne dla działań alterglobalistów jest więc podjęcie takich form sprzeciwu, które są zbieżne z postawionymi przez nich



celami w danym czasie. Jednakże użycie przemocy jest zawsze dla alterglobalistów kontrowersyjne i w zasadzie mało efektywne. W ustrójach demokratycznych jedynie państwo ma monopol na użycie siły, a większość prób odebrania tego przywileju jest z góry skazanych na porażkę, ponieważ konflikt polityczny zostaje przekształcony w konfrontację militarną, w której państwo dysponuje znacznie większą siłą ognia. To dlatego członkowie ruchu alterglobalistycznego uznają pokojowe działania za najbardziej wartościowe pod względem strategicznym i są w większym stopniu zainteresowani nieagresywnymi metodami walki (della Porta, Diani 2009: 193). Zasadniczo więc w przypadku ruchu na rzecz sprawiedliwej globalizacji można mówić jedynie o agresji w niewielkiej skali. Dobrze oddaje to jedna z wypowiedzi:

Kiedy ktoś z nas wybije szybę w McDonald's, nasz protest szybko odbierany jest jako brutalny. Natomiast jeśli policja używa fizycznej przemocy przeciwko nam to wszystko jest ok i to nie jest już brutalne? Na tym przykładzie widać, gdzie rodzi się przemoc. (Małgorzata, Federacja Anarchistyczna)

Warto jeszcze dodać, że kwestie przemocy w ruchu alterglobalistycznym komplikuje presja mediów masowych, które chętnie na co dzień epatują obrazami agresji i destrukcji<sup>15</sup>. Bywa więc tak, że spośród różnych grup biorących udział w proteście pokazywani są jedynie ci, którzy używają strategii *black bloc*, wchodzi oni w utarczki z policją i niszczą korporacyjne mienie, podczas gdy wszyscy inni stosują się do zasad *nonviolence*. Grzegorz Piotrowski, analizując wizerunek ruchu alterglobalistycznego na podstawie domiesień prasowych z protestu w Pradze, w którym brali udział między innymi polscy aktywiści, napisał:

Większość zdjęć – a komunikacja wizualna i operowanie obrazem oddziałuje na odbiorcę najmocniej – pokazywały (powinno być: pokazywała – A. P.) opozycje pomiędzy kordonami policji w mundurach, z tarczami, ochraniaczami i kamizelkami kuloodpornymi, a tłumem protestujących, w którym każdy wyglądał inaczej, i z których spora część miała zastonięte twarze, co jest domeną chuliganów piłkarskich i z nimi kojarzona. To była tylko (mała) część protestu, ale podczas analizowania źródeł prasowych ciężko było znaleźć jakikolwiek wzmiankę na temat warsztatów czy też dyskusji, jakie miały miejsce przed i podczas (anty)szczytu, także

<sup>15</sup> Tendencje związane z codzienną przemocą w mediach dobrze opisują prace Wiesława Godzica (2001: 87–106) i Marka Krajewskiego (2003: 126–165).

niewiele było o niekonfrontacyjnych metodach protestów podczas tego wydarzenia (na przykład o Radykalnych Czirliderkach czy sambie). (Piotrowski 2009: 171)

Zwracając uwagę na różnorodność taktyk protestu, trzeba nadmienić, że bardzo często poszczególne grupy przeciwników globalnego kapitalizmu rozsiewają wokół siebie aurę podejrzliwości, symulując jedynie skrajnie agresywne działania. W demonstracjach o charakterze pokojowym, jak chociażby protest w trakcie szczytu klimatycznego ONZ w Poznaniu czy przeciwko III Europejskiemu Kongresowi Gospodarcemu w Katowicach, które zorganizowano w strategicznych punktach tych miast, alterglobaliści głośno skandowali hasła w wyraźnie konfrontacyjnym tonie: „Nie zaciskaj pasa, zacisnij pięść!”. Nie brakowało innych, równie radykalnych okrzyków. W praktyce te, i wszystkie inne, wystąpienia polskich alterglobalistów poprzedzały na strategiach *nonviolence*, których przewodnimi motywami stawały się happening i uliczny teatr.

## Rebelianckie media

Teatralizacja praktyk oporu spowodowała, że ruch alterglobalistyczny zaczął oddziaływać na media masowe, a demonstracje oraz polityczny happening stały się najważniejszymi sposobami upublicznienia poglądów krytyków neoliberalnej globalizacji. Również wystąpienia zwolenników *black bloc*, zazwyczaj mniej znaczące niż uliczne happenin-gi, uzupełniły newsy popularnych programów informacyjnych na temat poczynań ruchu. Niekiedy nawet te ostatnie przez media masowe były podawane jako najbardziej reprezentatywne świadectwa ruchu. Jednocześnie za medialnymi kliszami „antyglobalistycznego karnawału” i „antyglobalistycznej przemocy” zostało ukryte sedno codziennej walki oraz znacząca część ich poglądów, która dotyczy rzeczywistej obrony praw robotników, lokatorów, bezdomnych, ochrony środowiska naturalnego, sprzeciwu wobec różnych form wyzysku, dysproporcji bogactwa i biedy, marginalizacji niektórych grup etnicznych, zawodowych, a także buntu przeciwko działaniom korporacji czy wojnom prowadzonym w interesie światowych mocarstw. Alterglobaliści, będąc świadomi ograniczeń takich przekazów medialnych, wszczęli dyskusję o niesłusznym nazywaniu ich „antyglobalistami”, przekłamywaniu lub pomijaniu ważnych wydarzeń z ich udziałem w reportażach lub kreowaniu sztucznego, a niekiedy wręcz nieprawdziwego, wizerunku ruchu. Sytuacja ta nie pozostawała obojętna na